ORGAN ZWIĄZKU KANIOWCZYKÓW I ŻELIGOWCZYKÓW

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

W-wa Czerwiec 1939 r.

ROK VI NR 6

GŁOS KANIOWCZYKÓW i ŻELIGOWCZYKÓW

TREŚĆ:

NIE ZASTRASZYCIE!

„Uważam, że jedynym naszym hasłem, które może być pionem naszym moralnym, jest HASŁO OBRONY POLSKI... W tym programie wszystko się znajdzie... znajdzie się droga do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba... To hasło obrony Polski jest jak gdyby potężnym łańcuchem, który jest jednym końcem przytwierdzony do Polski. CHODZI O TO, AŻEBY JAKNAJWIĘCEJ DŁONI CHWYCIŁO ZA TEN ŁAŃCUCH... ABY POLSKĘ PODCIĄGNĄĆ WYŻEJ".

Kiedy trzy lata temu padły z ust Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego - Rydza te ważkie słowa, nikt nie wątpił, że głęboko zaryją się one w duszach i myślach całego społeczeństwa polskiego.

Dziś z perspektywy tych trzech lat, mamy już możność podziwiania przeobrażeń, jakie się w psychice całego narodu pod wpływem wezwania Wodza dokonały i tych wprost nadludzkich osiągnięć, które wzmogły potęgę i siłę obronną naszego państwa.

Bo hasło obrony Polski w ustach Wodza Naczelnego nie było czczym frazesem wiecowym, które, jak tyle innych, wywołuje doraźne tylko odruchy zapału, by następnie rozejść się po kościach i rozpłynąć w zapomnieniu. Głęboko wyczute i przemyślane, jedynie realne, znalazło właściwy oddźwięk w całym społeczeństwie. Miliony dłoni wiernych żołnierzy i prawych obywateli, podchwyciły ów łańcuch i ciągną Polskę na tak niedosiężną wyżynę, by podziw i szacunek wzbudzała śród przyjaciół, a lęk śród wrogów.



Dziś, w obliczu zwróconych pod naszym adresem gróźb ze strony w bezsile zaciskającej się pięści krzyżackiej, ufni w swą moc, wpatrzeni w buławę Wodza, spokojnie odpowiadamy:

NIE ZASTRASZYCIE!

L. G.

OD REDAKCJI

W dążeniu do ściślejszego zespolenia organizacyjnego i usprawnienia obsługi informacyjnej na terenie Związku, Redakcja „Głosu Kan. i Żel.", w myśl zalecenia Zarządu Głównego Związku, poczyniła już ze swej strony niezbędne kroki, by organ związkowy ukazywać się mógł regularnie ok. 15 każdego miesiąca.

Redakcja nie wątpi, że inicjatywa ta spotka się z życzliwym poparciem ogółu Kolegów i prosi wszystkie Okręgi, Oddziały, Koła oraz poszczególnych członków Związku, by w interesie dobra ogólnego i własnym zechciały nadsyłać do Redakcji przeznaczone do druku materiały DO DNIA 6-GO KAŻDEGO MIESIĄCA. Dostarczony po powyższym terminie materiał, nie ukazałby się w najbliższym numerze „Głosu", lecz dopiero w następnym, i to o ile nie straciłby na swej aktualności.

W celu udostępnienia prenumeraty najszerszym rzeszom Kolegów, postanowiliśmy obniżyć opłatę miesięczną ze zł. 0.50 na zł. 0.30 w tym przeświadczeniu, że lepiej sytuowani materialnie Koledzy nie zechcą skorzystać z tej obniżki, umożliwiając w ten sposób bezpłatne dosyłanie pisma najbiedniejszym członkom Związku.

Niezbędnym warunkiem jednak regularnego ukazywania się pisma jest terminowe wpłacanie prenumeraty i ew. dobrowolnie zadeklarowanych opłat na fundusz prasowy. To też raz jeszcze zwracamy się z gorącym apelem do Szanownych Kolegów, by każdy w miarę swych możliwości, poparł nasze usiłowania i umożliwił nam w ten sposób utrzymanie związkowego organu prasowego na poziomie odpowiadającym powadze i celom naszej organizacji.

Pragnąc nawiązać wzgl. odnowić kontakt z wszystkimi członkami Związku Redakcja wydaje niniejszy, czerwcowy numer „Głosu" w zwiększonym nakładzie i prześle go możliwie wszystkim Kolegom, których adresy posiada.

REDAKCJA.

Duch żołnierza zwycięża

W 20-tą rocznicę powrotu do kraju 4 Dyw. Strz.

W chwilach ciężkich i poważnych w psychice każdego narodu, każdego zespołu zorganizowanego powstaje jakaś dziwna tendencja i chęć zwracania się ku przeszłości, ku historii własnej, ku rozpamiętywaniu chwil równie ciężkich i decydujących, by stamtąd czerpać otuchę, naukę i doświadczenie, na których można byłoby się oprzeć w swych działaniach.

Dziś, gdy cała Polska jak długa i szeroka, znalazła się w bezpośrednim niebezpieczeństwie, gdy trzeba sięgnąć do skarbnicy ducha i wytrzymałości narodu, by odeprzeć wrogie zakusy na całość naszych granic, tak nie dawno wywalczonych krwią i znojem najlepszych synów Polski, uczucia nasze winny zwrócić się ku przeszłości, by tam znaleźć otuchę i wytrwałość, by tam odnaleźć przykłady poświęcenia dla dokonania zwycięstwa.

Pokolenie nasze, które wywalczyło niepodległość Polski i krwią swoją wytyczyło granice, wychowane było na przykładach męstwa i poświęcenia przodków naszych z powstań narodowych. Stąd czerpaliśmy naszą otuchę, na tych przykładach nauczyliśmy się poświęceń, z tej historii poznaliśmy prawdę, że nie ci zwyciężają, co są dobrze uzbrojeni, syci i ubrani, a ci, co są silni duchem, co są przepojeni wolą zwycięstwa. Testament naszych bohaterów narodowych wykonaliśmy godnie. Tak godnie, że dziś możemy być dumni z tego, a nawet czerpać otuchę na przyszłość.

Gdy sięgniemy myślą wstecz, gdy zechcemy chociażby pobieżnie zanalizować historię 4-ej Dywizji Generała Żeligowskiego, stajemy wobec dziwnej zagadki: dlaczego ta dywizja zawsze zwyciężała, dlaczego ona jedna nie ulegała stokroć silniejszemu wrogowi, dlaczego ona jedna dotarła do swej Ojczyzny z bronią w ręku, niedając się nikomu ani rozbroić, ani zniszczyć. Zdążyła do Polski w chwili najpotrzebniejszej, stanęła do walki o granice Polski i wykonała swoje zadanie.

W odpowiedzi na te pytania niech wystarczą kilka pytań generała Żeligowskiego, wypowiedziane w jego wspomnieniach „Wojna w roku 1920": „Nie ulega dla mnie wątpliwości, że przyszły poważny badacz historii wojny, będzie musiał zająć się w pierwszym rzędzie psychologią żołnierza. Tylko psycholog zrozumie cały szereg zjawisk duchowej natury, które wojna ta uwidoczniła".

Psychologia ta rzeczywiście była swoista, co się uwypukla z pobieżnej historii tej dywizji, naszkicowanej przez generała Żeligowskiego w tejże jego książce: „Po rozbrojeniu I korpusu generała Dowbór-Muśnickiego i po bitwie kaniowskiej oficerowie i żołnierze, którzy nie chcieli wracać do kraju okupowanego przez Niemców, udawali się na Kubań do rosyjskiej armii generała Denikina, gdzie jeszcze istniała słaba możliwość formowania polskich oddziałów. W ten sposób na Kubaniu zebrała się grupa ludzi, należących do różnych organizacyj i do różnych stronnictw politycznych.

Byli tam i Piłsudczycy i Dowborczycy z I korpusu i Hallerczycy z II, z przekonań socjaliści, narodo-

wi demokraci i inni. Wszstkich tych ludzi, często-kroć wrogo do siebie usposobionych politycznie, łączyła wspólna idea tworzenia wojska polskiego...

Historia niewątpjliwie odnajdzie tu wiele ciekawych momentów, ustalających patriotyzm, energię i siłę woli tych ludzi, którzy, odbywając dalekie niebezpieczne podróże przez najrozmaitsze fronty niemieckie i sowieckie, wśród najcięższych warunków materialnych i moralnych, zmuszeni często przelewać krew za sprawy obce, dążyli niestrudzenie do jednego, by gdzieś w okolicy gór Kaukazu służyć interesom Polski i reprezentować jej honor."

A więc wszystkich tych ludzi o rozmaitych odcieniach politycznych, częstokroć nawet wrogo do siebie usposobionych, łączyła wspólna idea tworzenia wojska polskiego. Nic nie dało radę osłabić ich energii, ich siły: ani kazamaty moskiewskie, ani głód, ani chłód, ani beznadziejność sytuacji. Dążyli wszyscy do jednego, by gdzieś daleko od granic Ojczyzny służyć interesom Polski i reprezentować jej honor.

„Wśród olbrzymich trudności i wielkich niedostatków Polacy utrzymywali wysoko poziom ducha i wiary w przyszłość kraju". Tak pisze generał d'Anselme dowódca grupy dywizyj na Wschodzie, do generała Żeligowskiego w swoim rozkazie pożegnalnym, gdy dywizja przeszła na teren Rumunii, zbliżając się ku zagrożonym granicom Polski.

Pamiętamy wszyscy jak olbrzymie były te trudności i niedostatki. Czyhały one z każdego zakątka, z każdego rozstaju dróg, by złamać duszę nieugiętą żołnierza, by go zwalczyć jeżeli nie siłą fizyczną, to moralną.

Jednak duch żołnierski ostał się tym wszystkim wrogom, przezwyciężył zwątpienia i niedostatki i wytrwale dążył ku wytkniętemu celowi, ku zwycięstwu. Bo był to żołnierz zaprawiony w walce. I nie tylko w walce w czasie wojny, lecz i w walce z najeźdźcą w czasie zaboru. A przecież jedynie walka jest prawdziwą szkołą ducha żołnierskiego. Od pierwszej walki hartuje się duch żołnierski aż do kresu życia, do kresu wojny, lub do urzeczywistnienia zadania.

Bez znaczenia były cierpienie głodu, brak butów i umundurowania, brak uzbrojenia. Wszelkie niedostatki zwyciężał duch twardy i nieustępliwy, nadzieja na lepsze jutro, i bezgraniczna wiara w swego dowódcę.

Pamiętam jeden z obrazków tej wiary w naszego Dowódcę. Gdy dywizja przeszła uciążliwą drogę przez Liman Dniestrowski i tułając się po stepach Bessarabii, stanęła na odpoczynek w jakiejś wiosce rumuńskiej (zdaje się w Fisztelicy), wojsko nie miało co jeść, okolica biedna, przyodziewek i buty całkiem zniszczone w uciążliwych marszach od Odessy. O marszu ku granicom Polski nie można było nawet marzyć, gdyż nie życzyła sobie tego koalicja — żołnierz zaczął pomrukiwać, zniecierpliwiony beznadziejną sytuacją. Generał Żeligowski zarządził zbiórkę dywizji na placu alarmowym i wystąpił z przemówieniem. Po wyjaśnieniu sytuacji politycznej, w jakiej znajduje się dywizja, przeszedł do omówienia braków materialnych i mniej więcej w ten sposób przemówił: „Nie masz chleba — podziel się z kolegą, nie masz co jeść — podziel się z kolegą, a nie masz portek — też podziel się z kolegą". To ojcowskie przemówienie rozbroiło wszystkich do takiego stopnia, że wiwatom na cześć Generała nie było końca.

Żołnierz kochał swego wodza i ufał mu bezgranicznie, a w ciężkich chwilach oczekiwał od niego otuchy. Wódz zaś znał dobrze duszę swego wypróbowanego żołnierza. Mógł poprowadzić go gdzie chciał. I doprowadził go do wyśnionego przez ojców i dziadów celu, do granic wolnej Ojczyzny.

A co to jest Ojczyzna — to wie każde dziecko, oderwane od swej matki, wie rolnik oderwany od swego zagonu, wie żołnierz-tułacz, który przemierzył swoimi steranymi nogami przestrzeń bez miary, bo aż od podnóża gór Kaukazu po Zbrucz, by tu przypaść swym sercem do tej ziemi ukochanej i wymarzonej.

Z przykładu 4-ej Dywizji generała Żeligowskiego, w dwudziestą rocznicę zbrojnego wkroczenia jej do Ojczyzny, winiśmy wysnuć wnioski, które w odniesieniu do chwili obecnej muszą napawać nas otuchą, dać moc przetrwania ciężkich chmur, jakie zbierają się nad Polską.

Wnioski te są znane nam wszystkim z doświadczenia. Wiara w wodza i przywiązanie do Jego osoby są ostoją żołnierskiego ducha. Wódz mnoży siły i podtrzymuje ducha żołnierzy.

Zwyciężają — Wódz i duch żołnierski.

Kpt. C. Głowiński.

WSPOMNIENIA KAPELANA
II Brygady i II Korpusu

(ciąg dalszy).

W Ujściu samym, gdzie cukrownia była rządowa, wydał p. Gliński, dzierżawca, sam tyle cukru ile tylko chcieliśmy. Woły jego opaśne zabrali chłopi.

Więc gdyśmy odchodzili „triebowanie" [1]) poszło do wołosti [2]) o 120 wołów z cukrowni—i chłopi—po zupełnie poprawnie prowadzonych układach — wydali spokojnie 80 wołów, jakieśmy pognali ze sobą i jakiemiśmy się żywili czas jakiś.

30 wołów zostawiliśmy i „na wytłoki" i jako potrzebne do robót w samej cukrowni, czy coś podobnego.

Gdy w ten sposób pojechali raz nasi do Bałanówki, koło Berszady, majątek dawniej Sobańskich, teraz

[1]) zapotrzebowanie (Red.).
[2]) gmina (Red.).

t. j. w r. 1918 — Położkich, chłopi przybrali hardą postawę — nie dali, nawet zaczęli strzelać do naszych. Odeszli z niczem żołnierze. Na drugi dzień przyszedł batalion kpt. Kruka — 2 pp. z kulomiotami — ostrzelali wieś, chałupy, z których strzelano, puścili z dymem — i... strach padł na chłopów.

„Sprawedływe Ludzi!" mówili jednak chłopi. A była to wieś najwięcej bandycka w całej okolicy, ona urządzała napady na dwory.

Gdym przybył do Ujścia, już naszych nie było. Była tylko ta sama staruszka, pani Peniakowa, „ciocia diamentowa", jej siostrzeniec p. Gliński, kilka staruszek jeszcze, bardzo pobożne niewiasty i naprawdę bardzo miłe panie, a w niemiłej bardzo sytuacji. Przyjechały do krewnych na wakacje z Krakowa 1914 r. — tu je wojna zaskoczyła, i trzy lata już siedzą tutaj, wzdychając za krakowskimi nabożeństwami.

Pan Michał Gliński, — wysoki brunet, silnie zbudowany, a bardzo przystojny mężczyzna. Kawaler, lat 30 już może, obrotny, przedsiębiorczy — i prawy człowiek. Ojciec jego też trzymał tę samą cukrownię w dzierżawie — nie zbyt mu się wiodło.

Po śmierci ojca wziął pan Michał w swoje ręce interes ujściański i cukrownię koło Chmielnika na Podolu własność Glińskich, i akuratnością i sumiennością zyskał w parę lat zaufanie wszystkich.

Dobry praktykujący katolik, ma u siebie ochronkę na 40 dzieci, a teraz skoro tylko wojna się skończy, myśli budować przy cukrowni kaplicę. To wszystko dzięki hr. Sobańskiej Marii z Grocholskich, która ma na niego bardzo dobry wpływ, i człowieka tego uszlachetniła nadzwyczaj.

Na czas, o którym mowa, do otoczenia p. Glińskiego, naszej cioci Peniakowej, należał i pan kornet W. — młody, w mundurze, były legionista, który wciąż asystował „cioci diamentowej" i ciągle się wybierał do wojska, ale wiecznie — jakby się czyjejś spódniczki trzymał.

Typ legionistów rezydentów, jakich się nieco potworzyło teraz — po demobilizacji armii. Każdy nie mógł wrócić do Polski, gdzie była okupacja, a więc przyczepił się do jakiegoś dworu czy cukrowni, czy większego domu, nazwał się legionistą I, II, czy III korpusu, i jakoś żył mniej lub więcej uczciwie czy przyzwoicie — jak kto chce tego rodzaju stosunek nazwać. Byle umiał zabawić panie, opowiadać o wojnie, i o czynach bohaterskich legionów, zagrać w karty, nie za kołnierz wylewać, to miał wstęp i do salonów i dalej nawet nieraz, ale musiał sobie dać tytuł korneta — jeśli młody, kapitana — jeśli nieco starszy.

Jeśli tego nie potrafił, to zabierał się do nędz oficjalistów niższych ,albo „milicji" „samoobrony" tylko. Tamci pierwsi z pewnością wyrobiliby się na typ dawnych rezydentów, niestety awantury petlurskie i bolszewickie zdusiły w zaraniu tę postać odnawiającej się dawnej naszej Polski, i pozbawili naszą literaturę piękną niejednego motywu....

Do tego typu sprowadzić można i inny, jaki poznałem w Ujściu, też stale asystował w cukrowni, od rana do wieczora — naturalnie w interesie.

To pan „kapitan — — —" średniego wzrostu, już koło 50-tki, ale miał tę zaletę, że trzymał się prosto — dobrze umiał czernić i zaczesywać wąsa, którym strzygł jak chrabąszcz, a zwłaszcza umiał zawsze w porę dolewać nieco alkoholu do skrzepnącej już w żyłach krwi i przeto miał zawsze temperament ostrzejszy niż pan kornet.

Pan kapitan był bardzo ruchliwym, ale mimo to już całe pół roku likwidował w Ujściu swój „prodowolstwiennyj otriad" — i kto wie jak długo by go jeszcze likwidował, ale gdy zauważył, że dotychczasowe użycie zabrali mu całkiem młodzi Halerczycy i gdy go zaczęli wszyscy naciągać, że nie zdałby się do wojska, zlikwidował momentalnie resztę, t. j. oddał nam parę wozów i koni i jakąś bryczkę i pojechał tylko, jak twierdził — przed wojną pożegnać się z matką jak na dobrego syna przystało, i aby zaraz do nas wrócić. Naturalnie, że nie wrócił — bo zdaje się, matka już od lat wielu była nieboszczką...

Korpus na nim nie stracił wiele.

Drugi typ, to też niewiadomo z jakiego oddziału oficer, zajechał pół roku temu w kilka wozów i bryczek do ochrony na kwaterę — postał tydzień, dwa, potem miesiąc, bo nie mógł jechać do Żytomierza, gdyż „Tam są bolszewicy, tyle tam mam, dom i ogród". A że w dodatku miał tych kilka koni i kieszeń nie pustą i że w ochronie była młoda wdowa nauczycielka, więc czemuż biedna kobieta nie może się poświęcić, „by za kilka lat, opłakiwać starego męża, we własnym domku z ogrodem". — Pobrali się — wdowa miała synka po pierwszym mężu, jeszcze więc pociecha będzie z niego później, a narazie jest mąż— chociaż stary, ale jest...

Aż tu po paru miesiącach donoszą z Konsystorza, że pan X. jest żonaty, a żoneczka w Żytomierzu ma mężulka adonisa...

Musiałem spełnić tę nieprzyjemną misję, by obojgu roztrząsnąć sumienie. Jej się mniej dziwię, bo w dobrej wierze, ale on, stary dziad!! Próchno już i tak tumanić ludzi? Tak bałamucić i brukać metryki biednej nauczycielce?

W Ujściu rozmawiałem więcej nieco z Hallerem, zwłaszcza wieczorami, gdyśmy już się położyli spać; leżąc w łóżku, snuł on swoje projekta i marzenia. Tutaj tyle Polaków, wygnańców z całej Polski. Urzędników, robotników, chłopów, żołnierzy. Wszystkich wojna tu przypędziła.

Oto zebrać ich, i ruszyć wielką falą reemigracyjną do Polski. Niemcy muszą puścić, a nie puszczą, to będziemy mieli swoje wojsko, przełamiemy się przez front i pójdziemy prosto do Częstochowy — tam obierzemy Matkę Najświętszą Królową Naszą. Nie trzeba nam żadnych królów, ani prezydentów. Matka Najświętsza naszą Królową, a tu na ziemi sejm będzie rządził.

Martwił tylko Halera brak zgody. Z trzecim korpusem jak się wyszło! A I korpus ani nawet śladu życia nie daje. Posyłał Haller dwukrotnie już kuriera — bezskutecznie!

Inny typ naszego legionisty, to dr. Matczyński.

Był właśnie na urlopie, gdyśmy przechodzili front. Ale nikt nie wątpił, że za nami przyjdzie. Istotnie przyszedł — czy w Ujściu, czy krótko przed Ujściem — nie pomnę już. Ale przyszedł — z wozem sanitarnym, pełnym medykamentów, z rewolwerem za cholewą i bombą w ręku.

Był właśnie w Kieleckim, gdy dowiedział się o awanturze naszej. Od razu więc wraca. Ale nie mógł wracać jako legionista — zresztą i tak go w Krakowie chciano aresztować — ale oddał się pod opiekę kolejarzy, i tak przejechał Galicję. Po drodze wstąpił do rodzin kilku naszych oficerów, aby zabrać wiadomości dla mężów, na Ukrainie. Ale nie wstąpił do wła-

snej żony, bo się bał, aby go nie odwiodła od zamiaru i niebezpiecznej podróży.

Przez granicę przedarł się — też dzięki kolejarzom — a skoro się tylko znalazł po tej stronie, zaraz zaczął myśleć, jakby to coś przywieść dla swoich. Zgłosił się do jakiegoś magazynu, pobrał wóz cały medykamentów i chirurgicznych rzeczy — i jazda z tym do nas.

Opowiadał nam też, że we wszystkich pułkach polskich armii austriackiej zawrzało strasznie, po naszym przejściu. Jakiś pułk — 16 zdaje mi się — stojący pod Dubnem wprost zbuntował się.

„Nie będziemy służyć Austrii! Sprzedali nas Ukrainie, za co? Za korzec otrąb."

Byłoby przyszło do rozlewu krwi, bo otoczono ich armatami i kulomiotami — ale tylko dzięki taktowi kapelana ks. Jarzyny (umarł na tyfus w r. 1921 zdaje się), udało się to zażegnać.

Rzucono ich za karę na front włoski, naprzód do karnego obozu, potem w Alpy, gdzie prawie wszyscy wyginęli, a dzielni byli chłopcy, górale spod Jura. W pułku 23 przenieśli kapelana Księdza Rudnickiego na Węgry, do jakiegoś szpitala, także i oficerów Polaków, jako winnych agitacji. A wszędzie niemieccy i czescy oficerowie robili zeznania przeciwko nam i byli głównymi szpiegami. Po pismach ogromne ataki na rząd. Naszych legionistów zamknięto w Huszt, ma być bardzo wielki proces wytoczony — ale politycy polscy, z koła, od razu wzięli się do tej sprawy, rozdmuchali, tak że później proces ten umorzono.

Winę główną złożono na Hallera i oficerów tutaj będących. Ks. Panaś znowu sobie przypisywane zbrodnie wobec Austrii złożył na mnie. Skutek tego był ten, że za Hallera i kilku innych, w tym i na mnie, nałożono 1.000 rb. nagrody. O mnie zaś specjalnie troszczyli się, i gdy po skończonym procesie w M. Szigeth utworzyli Austriacy w Krakowie specjalne biuro dla spraw polskich, dali znać naszym Księżom w Krakowskim Kollegium poufnie, że jest rozkaz, w razie gdyby mnie schwytano, mam być w ciągu 24 godzin bez sądu rozstrzelany!

Przyjemnie wiedzić.

(c. d. n.) *Ks. Kazimierz Konopka-Nowina.*

P a l e s t y n a*)

Palestynę można podzielić na 3 zasadnicze części. Nadbrzeżna — płaska — opanowana prawie całkowicie przez emigrację żydowską — to jeden wielki ogród pomarańczowy ze świetnie zagospodarowanymi fermami; środkowa i południowa — Góry Judzkie, aż po morze Martwe — część stepowo - pustynna, zamieszkała przeważnie przez ludność arabską, i północna od morza Tyberiadzkiego po Haifę, — żyzne pola uprawne i nieźle zagospodarowane — o ludności mieszanej arabsko - żydowskiej. Przypływ ludności żydowskiej bez wątpienia bardzo podniósł stan gospodarczy Palestyny, choć z drugiej strony stworzył sytuację niemożliwą do sąsiedzkiego współżycia między Żydami i Arabami. Na tle wyższej kultury Żydów i ich zachłanności do opanowania życia gospodarczego i politycznego kraju wynikł wielki antagonizm, który przerodził się w zajadłą walkę o niezależność polityczną i gospodarczą Arabów.

Chociaż średnia roczna temperatura Palestyny jest taka sama jak na Riwierze francuskiej, to jednak w poszczególnych częściach kraju wahania ciepłoty są znaczne. W grudniu temperatura w górach spada poniżej zera, a w okresie letnich upałów podnosi się w okolicach morza Martwego do + 45°. Upał bywa szczególniej dokuczliwy, gdy wieje wschodni wiatr t. zw. „hamsin", niosący z pustyni tumany rozgrzanego pyłu, którego chmury potrafią nawet przyćmić światło słońca. Najsuchszy okres — to wrzesień — grudzień. Dopiero po przejściu okresu deszczowego, t. j. od marca, nastaje w Palestynie piękna pogoda, a pola i góry pokrywają się bujnym kwieciem. Ludność zajmuje się sadownictwem, a koczujące szczepy arabskie nie stronią od rozbójnictwa, napadając i grabiąc przejezdnych.

Stolica Palestyny — Jerozolima — miasto święte nie tylko dla chrześcijan, ale i dla żydów i mahometan, — jest konglomeratem różnych kultur od najbardziej starej żydowskiej po przez arabską aż do nowoczesnej; wszystko to wiąże się jednak w harmonijną całość.

Miasto dzieli się na stare opasane murem zbudowanym w XVI wieku przez Saladyna, oraz nowe, zabudowane przez Żydów nowoczesnymi willami, a ciągnące się od murów starego miasta na południo-zachód — do stacji kolejowej. — Położona na paru pagórkach, oddzielona jest Jerozolima doliną Cedronu od dominującej od wschodu Góry Oliwnej, oraz od południo-zachodu doliną Gehenny — od masywu górskiego, ciągnącego się aż do Lyddy. Obydwie doliny rozdziela pagórek Syjon.

Dolina Cedronu, częściowo zwana doliną Józefata — to wiekowe cmentarzysko różnych ludów.

Na szczycie Góry Oliwnej mamy, prócz bazylik prawosławnej i protestanckiej, liczne kościoły katolickie, którymi opiekują się zakony różnych ludów Europy: między innymi bazylika „Pater - Noster", gdzie na 40 marmurowych tablicach wypisane są w różnych językach świata słowa Modlitwy Pańskiej, bazylika franciszkanów w ogrodzie Getsemani oraz Kaplica Wniebowstąpienia, oryginalna tym, że mieści się na dziedzińcu meczetu. Zwiedzenie Góry Oliwnej jak również i drogi „Via dolorosa", a kończącej się bazyliką grobu Chrystusa Pana, pozostawia niezatarte wrażenie. Golgota i Grób Chrystusa mieszczą się w jednej świątyni na dwu kondygnacjach. Wrażenie z pobytu na Golgocie oraz przejście przez grotę grobową pozostaje na całe życie.

Prawie wszystkie narody Europy mają w Jerozolimie swoje hospicja i konwenty. Polska ma też t. zw. „Dom Polski", prowadzony przez siostry Elżbietanki.

*) Streszczenie odczytu, wygłoszonego przez inż. Henryka Orleańskiego na zebraniu Sekcji Turkiestańskiej Zw. Kan. i Żel. w dniu 26 kwietnia 1939.

Pątnicy i turyści polscy znajdą tam życzliwą opiekę i prawdziwie polską gościnność.

Z innych ważniejszych budowli należy wspomnić piękny meczet Omara, zbudowany w VII wieku przez Kalifa Abdel Melika na miejscu zburzonej w 70 roku świątyni Salomona. Pozostała jedynie część murów tej świątyni czczona jest przez żydów i pod murami tymi zw. „ścianą płaczu" modlą się o powrót swej dawnej świetności. — Poza tym należy wymienić gmach Patriarchatu łacińskiego, gmach władzy mandatowej, muzeum, gmach YMC — i uniwersytet hebrajski i liczne gmachy misyjne. Głównym opiekunem miejsc świętych w Palestynie jest zakon franciszkanów, którzy też w ważniejszych miastach Palestyny mają swoje oddziały i hospicja zwane Casa - Nova.

Z inych miejscowości Palestyny godne są widzenia: Betleem z bazyliką Narodzenia Chrystusa Pana, gdzie miejsce Narodzenia oznaczone jest w grocie gwiazdą srebrną, Al-Kerim — podobno starożytne Emmaus, Jerycho z rozkopanymi ruinami starego miasta, Nabius — stolica Samarii, Nazareth z bazyliką i źródłem Matki Boskiej, Naim i pięknie nad morzem Tyberiadzkim położonymi Kafarnaum i Tyberiadą. Malownicza i dzika droga z Jerozolimy do morza Martwego jest niebezpieczna z uwagi na napady Arabów. Nad morzem Martwym Żydzi eksploatują niewyczerpane zapasy potasu; nad brzegiem tego morza jest kilka stacji klimatycznych podobno b. skutecznych dla gruźlików; rz. Jordan, wypływająca z jeziora Tyberiadzkiego obok malarycznych bagien, przepływa następnie przez tereny słabo zaludnione; woda w Jordanie ma kolor mętny z odcieniem żółtawym.

Opuszczając Palestynę należy jeszcze zwiedzić miasta portowe Jaffę i Haifę oraz świeżo budowane przez Żydów miasto Tel-Aviv.

Pamiętne są również z czasów wojen Krzyżowych niewielkie osiedla nadmorskie Acra i Cezarea.

Drogi bite w Palestynie są różne. Najważniejsze trakty posiadają wspaniałą nawierzchnię asfaltową.

Koleje żelazne nie nadzwyczajne, wagony brudne, w II klasie siedzenia plecione z rogoży. Ciekawe jest to, że Anglicy jeżdżą w odzielnych przedziałach, do których nie wpuszcza się ani Żydów, ani Arabów; — wymaga tego prestiż faktycznych panów tej ziemi, — Anglików.

Dzięki znacznej emigracji Żydów z Polski do Palestyny zostały nawiązane stosunki handlowe, przy czym obroty z roku na rok powiększają się. Do Polski płyną z portów Palestyńskich wielkie ilości owoców, głównie pomarańcz, a z Gdyni do Palestyny — materiały włókiennicze, narzędzia rolnicze, drzewo, a nawet polskie konie, które Żydzi chcą aklimatyzować na swoich fermach rolniczych w Palestynie.

Dzięki znaczeniu jakie ma Ziemia Święta dla chrześcijan, a jako „Ziemia Obiecana" dla Żydów, między Polską i Palestyną trwa dosyć ożywiony ruch turystyczny i pielgrzymów. W podróżach tych pasażerowie korzystają z wygodnej komunikacji morskiej polskimi okrętami.

Stracone plony

Największą zaletą rolnika jest wytrwałość, granicząca z uporem. Rolnik, który tej cechy nie posiada, nie powinien mieć nic wspólnego z pracą na roli. Bo wyobraźmy sobie rolnika, który zostawia ziemię odłogiem dlatego, że mu nie obrodziła tak, jak się spodziewał, lub że burza gradowa wybiła mu zboże, czy też powódź zalała pole. Klęsk żywiołowych uniknąć nie sposób, ale trzeba pamiętać o tym, że nie są one stałym zjawiskiem, że po burzy następuje pogoda i że — co najważniejsze — trzeba jak najstaranniej wykorzystywać wszystkie te okresy, które pozwalają zebrać plon w całej pełni, by mieć zasoby na dni gorsze, chudsze. Ale żeby mieć ten zapas na czarną godzinę, trzeba w dni sprzyjające pracy ziemię zaorać, zasiać, poczekać cierpliwie aż zasiew wzejdzie, by wreszcie mieć zasłużony w pełni plon.

Podobnie należy postępować w wielu analogicznych okolicznościach życiowych. Weźmy dla przykładu graczy loteryjnych. Kupują los pierwszej i drugiej klas, potem nachodzi ich nagle jakieś zniechęcenie, jakaś niczym nieuzasadniona obawa i przestają wykupywać losy, zapominając o tym, że najlepszym lekiem w każdej okoliczności, a tym więcej w złej, jest pieniądz. Tylko trzeba wpierw sobie samemu wytworzyć dobre warunki, by móc lepiej przetrwać ewentualne złe koleje losu, tak jak rolnik zbiera pośpiesznie zboże z pola przed nadchodzącą burzą. Dlatego też trzeba kontynuować wytrwale rozpoczętą akcję i znów — podobnie jak rolnik czeka na plon — oczekiwać wytrwale, z uporem na wygraną, wykupując stale los od klasy pierwszej do ostatniej.

Po kapitulacji V Dywizji W. P. na Syberii

Część II.

Powrót do kraju.

Błądząc w poszukiwaniu możliwości wyjazdu z Irkucka przez dni kilkanaście wśród licznych transportów wojsk czechosłowackich, jakie formowane były na stacji Innokientiewskaja, — natrafiłem przypadkowo na „tiepłuszkę" (wagon towarowy z piecykiem), którą jechało kilkunastu Żołnierzy Polskiej Dywizji Syberyjskiej. Wagon ten doczepiony był do czeskiego transportu z materiałami saperskimi. W „tiepłuszce" znajdowali się: były komendant placu w Nowonikołajewsku, kpt. Olszewski z żoną, dzieckiem i ordynansem, por. Rybotycki oraz 10 szeregowych. Postanowiłem przyłączyć się do nich.

Rankiem dnia 13 lutego 1920 r. pociąg nasz wjechał na stację Irkuck, aby po krótkim kilkudziesięciominu-

towym postoju wyruszyć na wschód za Bajkał. Postój ten wykorzystałem na przeniesienie bagażu swego który na szczęście nie zaginął, — z kancelarii czecho-słowackiego komendanta stacji do wagonu, poczym ulokowałem się na „breku“, aby módz jak najdłużej widzieć przeciwległy brzeg rzeki z panoramą Irkucka

Z Irkuckiem związany byłem wspomnieniami z czasów swej wczesnej młodości. Tutaj przez lat dwanaście, mieszkałem i uczęszczałem do szkół. Stąd z kolegami wyruszałem na polowania w okoliczne pola i lasy, — na połowy ryb, ku źródłom rzeki Irkut lub na pełne emocji wycieczki w skaliste i dzikie góry Bajkału.

Pobyt swój w Irkuckiej Szkole Wojskowej zaliczam do jednego z lepszych okresów swego życia. Pozostawałem tam w dość bliskich stosunkach przyjacielskich z kolegą junkrem Stanisławem Próchnickim, późniejszym majorem dyplomowanym i naczelnikiem Wydziału Personalnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Niepodległej Polsce. Miłe wspomnienia pozostały mi z czasów mej pracy instruktorsko-wychowawczej w II Irkuckiej Szkole praporszczyków (Szkoła oficerów rezerwy), której uczniami byli wyłącznie sami studenci przeróżnych wyższych uczelni. W Irkucku wreszcie przeznaczonym mi było wykazać swą inicjatywę w stworzeniu oddziałów Wojska Polskiego (legionu), o czym zresztą wspominałem już w części 1-ej mych wspomnień. Z chwilą więc, gdy pociąg ruszył z miejsca, czułem, że karta dziejów mego życia odwróciła się. Po drugiej stronie rzeki Angary widoczną była ulica Nabiereżnaja ze skwerem, gdzie stał pomnik cara Aleksandra III. Opodal biały pałacyk generał-gubernatora. Na prawo — Muzeum Irkuckie, posiadające między innymi zbiorami, cenne pamiątki z powstania polskiego w Zabajkalu. Wreszcie bardziej w prawo odnalazłem dachy tzw. głównej hauptwachty (więzienia), gdzie w r. 1887 więziony był Józef Piłsudski, aby następnie zostać wysłanym na „posielenje“ do miejscowości Kireńsk, odległej o 1200 wiorst od Irkucka.

Na tylnym planie panoramy miasta dominowała „Pietruszyna gora“ z koszarami zajmowanymi w roku 1918 przez Legion polski.

Poranek był zlekka mglisty i pochmurny. Pomimo, że pociąg oddalał się coraz bardziej, — długo widać jeszcze było wznoszące się ponad dachy domów wysokie baniaste kopuły cerkiewne. Wśród nich odszukałem wzrokiem strzelającą ku górze białą smukłą dzwonnicę cerkwi św. Włodzimierza, stojącej w pobliżu dobrze znanego mi domu, gdzie pozostawiłem najdroższe mi osoby rodziców i rodzeństwa.

Po dwóch godzinach jazdy znaleźliśmy się na stacji Bajkał w miejscu, gdzie Angara wypływa z jeziora. Pociąg zagłębił się w góry Bajkalskie poprzecinane licznymi tunelami, których jest tam przeszło 60. Zdarzało się przejeżdżać przez wąskie pasemka ziemi z położonymi na nich szynami, mając po prawej stronie wysokie kamienne płyty, a po lewej bezmiar skutych mrozem wód „świętego“ Bajkału. Zbocza gór strome, nieomal pionowe, o podłożu skalistym, porośnięte sosnami, dostępne bodaj tylko dla niedźwiedzia. Bajkał jest pochodzenia wulkanicznego. Od podziemnych wstrząsów lód pęka tworząc szczeliny kilkunastometrowej szerokości. Latem przy zupełnej pogodzie usłyszeć można głuche grzmoty, jak by wystrzały armatnie, a powierzchnia wody poczyna falować, tworząc pieniące się bałwany, t. zw. „bielaki“ Głębokość jeziora miejscami sięga 3 klm. Przypomnieć wypada, iż w okolicach tych, usianych licznymi krzyżami mogił powstańców polskich, toczyła się przez kilka miesięcy walka zbrojna pomiędzy „syberyjskim legionem wolnych Polaków“, a oddziałami rosyjskimi. Było to w r. 1867. Legion polski utworzony został z zesłanych uczestników powstania 1863 r., którzy rozbroiwszy straże zamierzali uwolnić swych towarzyszów niedoli, znajdujących się w okolicach położonych bardziej na północ, aby razem następnie przedostać się na terytorium Chin. Jeden z organizatorów, niejaki Celiński, przeciwny był temu planowi, wysuwając projekt niezwłocznego marszu ku granicy chińskiej. Nie posłuchano go, dzięki czemu wynikła klęska, gdyż z powodu straty czasu linie graniczne obsadzone zostały przez kozaków, co przekreśliło możliwość uwolnienia się z niewoli Z powstania zachowało się sporo pamiątek w postaci broni, fotografii, gazet, rozkazów i innych dokumentów, które z niemałym zainteresowaniem oglądałem wystawione w gablotkach Muzeum irkuckiego. Nadmienić warto, iż jeden z wyżej wspomnianych licznych krzyży, jakie zachowały się jeszcze na mogiłach powstańców polskich w Zabajkalu, posłużył generałowi broni Józefowi Dowbór-Muśnickiemu za wzór, przy ustalaniu odznaki dla żołnierzy I Polskiego Korpusu Wschodniego, o czym gen. Muśnicki wspomina w swoich pamiętnikach. Gdy pociąg zatrzymywał się na przystankach względnie kierowany był na tory zapasowe na dłuższy postój, niebezpiecznym było zbytnio oddalać się od wagonów ze względu na możliwość zatrzymania i aresztowania przez bolszewików. Na jednym z mniejszych postojów, wyszedłszy z wagonu stałem się mimowolnym świadkiem zatrzymania jednego z naszych kolegów przez kilku uzbrojonych osobników w ubraniach robotniczych z czerwonymi opaskami na rękawach. Zatrzymanym został sierżant Juliusz Pikiel (student Politechniki),) który opuścił na chwilę nasz wagon. Widząc się otoczonym przez czerwonych zachował spokój i opanowanie. Na zapytanie, kto on taki, oświadczył, iż jest oficerem transportu wojsk polskich, który w pobliżu się znajduje. Nie mógł inaczej odpowiedzieć, ponieważ zdradzała go elegancka dacha, którą miał na sobie. Zażądano przedstawienia dokumentów. W tym właśnie momencie wyszedłem z za nasypu kolejowego i mimowoli stałem się świadkiem legitymowania sierżanta Pikiela. Nie orientując się jeszcze w sytuacji zbliżyłem się z zapytaniem, co się stało. Ubrany byłem w płaszcz wojskowy podbity futrem. Przy moim prawym boku wisiał w futerale olbrzymi rewolwer systemu Webley'a. Czerwoni, przypuszczając widocznie, że gdzieś w pobliżu znajduje się nasz oddział, wycofali się ku odległym zabudowaniom, pozostawiając nas na miejscu. Nie tracąc chwili czasu, przesadziliśmy pośpiesznie nasyp kolejowy, aby uniknąć ewentualnej salwy karabinowej, jaką czerwoni mogliby nam z powodzeniem przesłać na pożegnanie. Nie wiadomo, jakie skutki pociągnęłoby za sobą to spotkanie. Na szczęście eszelon, do którego doczepiliśmy swój wagon, wyruszył w kilkanaście minut po opisanym zajściu. Niejednokrotnie w czasie podróży wagon swój przetaczać musieliśmy własnymi rękoma na inne tory, aby go doczepić do mającego odejść wkrótce na zachód pociągu. Oczywiście doczepienie wagonu mogło być uskutecznione za zgodą i zezwoleniem

czechosłowackich komendanta stacji i komendanta pociągu. W załatwianiu tego rodzaju spraw bardzo pomocną nam była Pani kapitanowa Olszewska. Szczęśliwy wyjazd nasz z Irkucka w dużej mierze zawdzięczaliśmy staraniom Pani kapitanowej, która interweniowała osobiście u majora wojsk czechosłowackich Kosina, a nawet zwracała się osobiście do gen. Syrovego, prosząc go, o wydanie swego zezwolenia na doczepienie naszego wagonu do jednego z transportów czeskich. W ten sposób dotarliśmy do Wierchnieudińska, zajętego przez brygadę Japończyków, której dowódcą był gen. Ogata. W roku 1918 Wierchnieudzińsk posiadał polski punkt zborny z komendantem Emilem Niebieszczańskim. Po bitwie przy stacji węzłowej Tajga kapitan Niebieszczański jako dowódca baonu 3 p. strz. odebrał sobie życie w dniu 6.I.1920 r., nie mogąc przeboleć posądzenia go o tchórzostwo. Poczynając od stacji Pograniczna-ja władza Czechosłowaków była silnie ograniczoną. Żołnierzom czeskim nie wolno było się oddalać od swych transportów. Był to teren zajęty przez Japończyków i rosyjskie białe wojska gen. atamana Siemionowa. W Czycie na budynkach powiewały flagi trójkolorowe rosyjskie i białe z czerwonym słońcem flagi japońskie. Jeden z oficerów japońskiego Sztabu porucznik Minoru Takano ofiarował mi na pamiątkę książeczkę Rozmównik rosyjsko-japoński, który okazał mi duże usługi podczas późniejszej podróży mej po Japonii. Szpitale przepełnione były rannymi i chorymi żołnierzami armii (rozstrzelanego w Irkucku) admirała Kołczaka. Armia ta po doznanej klęsce pod Krasnojarskiem przedzierała się na wschód przez tereny będące już w rękach bolszewików. Po przebyciu setek wiorst przez tajgi i bezdroża żołnierze biali, dziesiątkowani przez tyfus plamisty przeszli po lodzie przy 40-stopniowym mrozie jezioro Bajkał, znajdując wreszcie w Czycie upragniony wypoczynek. Nadmienić należy, iż w Czycie w dniu 9.IX.1918 r. założony został polski Okręgowy punkt zborny na okręg zabajkalski. Komendantem punktu był porucznik Alfons Stronczak. Prócz niego wyróżnił się wielki działacz społeczny, gorący patriota, ksiądz Łucjusz Mioduszewski, którego miejscowa kolonia polska w Czycie w uznaniu jego zasług obrała konsulem polskim. Ksiądz Mioduszewski został kapelanem I Pułku Strzelców Syberyjskich i dziekanem wojsk polskich na Syberii. Wojska japońskie i „Siemionowcy" prowadzili walkę z partyzanckimi oddziałami zbolszewizowanych chłopów. Chłopi ci, niszcząc w różnych miejscach tory, powodowali katastrofy kolejowe. Wzdłuż biegnących szyn kolei żelaznej wisiały tu i ówdzie trupy powieszonych. Widok ten nasunął mi wspomnienienie z niezbyt dawno minionej przeszłości. Wspomnienie to pozwolę sobie pokrótce opisać. Było to w okolicach Krasnojarska. Delegowany zostałem wówczas do Tajszetu na pociąg pancerny razem z kolegą swym również porucznikiem artylerii. Na dworcu w Tajszecie zauważyłem kręcących się kozaków atamana, o ile pamiętam, Krasilnikowa, w barwnych mundurach, wzorowanych, jak mnie poinformowano, na umundurowaniu byłego pułku Aleksandropolskiego. Na jednym z torów stał pociąg pancerny, który niedawno wrócił z wyprawy przeciw bolszewikom. Gdy pociąg oddalił się od Tajszetu na większą odległość, bolszewicy rozkręcili szyny, aby uniemożliwić mu powrót na stację. Po krwawej walce i naprawieniu toru pociąg wrócił do miejsca swego postoju. Wokół Tajszetu toczyły się walki ze zrewolucjonizowanym chłopstwem.

(c. d. n.) *Tadeusz Marcolla.*

Komunikaty i Kronika Związkowa

KRZYŻ I MEDAL OCHOTNICZY ZA WOJNĘ.

Sejmowa komisja wojskowa uchwaliła projekt ustawy o Krzyżu i Medalu Ochotniczym za Wojnę, wprowadzając kilka poprawek zaproponowanych przez powołaną do rozpatrzenia tego projektu podkomisję.

Według uchwalonego projektu — Krzyż Ochotniczy będą mogli otrzymać ochotnicy, którzy w walkach o ugruntowanie niepodległości Ojczyzny w czasie od 12.XI.1918 r. do 16.X.1920 r.: a) polegli lub byli ranni, b) zostali odznaczeni Krzyżem Virtuti Militari lub Krzyżem Walecznych, c) służyli czynnie 3 miesiące, w tym co najmniej 2 miesiące w oddziałach walczących na froncie.

Medal Ochotniczy za Wojnę będzie nadany ochotnikom, których czas służby wynosi co najmniej jeden miesiąc.

Odznaczeni Krzyżem Ochotniczym za Wojnę lub Medalem Ochotniczym będą mieli pierwszeństwo, zwłaszcza przy obsadzaniu nowoutworzonych placówek gospodarczych.

DZIAŁALNOŚĆ NIEPODLEGŁOŚCIOWA W 4 DYW. GEN. ŻELIGOWSKIEGO.

Na skutek złożonego przez Zarząd Gł. Zw. Kan. i Żel. w styczniu r. b. do Ministerstwa Spr. Wojsk. memoriału w sprawie sprostowania czasokresu działalności niepodległościowej 4-ej dyw. gen. Żeligowskiego, a mianowicie: od dnia 23 października 1918 r. do dnia 30 czerwca 1919 r. zamiast do dnia 11 listopada 1918 r., Gabinet Ministra Spraw Wojskowych nadesłał do Zarządu Gł. wyjeśnienie z dnia 31.V. b. r. Nr. 350/Og., które poniżej do wiadomości zainteresowanych podajemy:

„Na pismo L. 105/39 z dn. 30.I.39 r. zawiadamiam, że Ministerstwo Spraw Wojskowych stoi na stanowisku, że służba w Polskich Formacjach Wojskowych do dnia 11 listopada 1918 r. liczy się jako działalność niepodległościowa — każda natomiast służba wojskowa po 11 listopada 1918 r. winna być zaliczana jako służba w Wojsku Polskim.

Zgodnie z tym stanowiskiem — każdy oddział wojskowy, który walczył po 11 listopada 1918 r. (np. 4 dywizja Gen. Żeligowskiego, 5 dywizja syberyjska) był oddziałem Wojska Polskiego. Ogólna ta zasada odnosi się zarówno do formacyj wojskowych walczących w kraju, jak poza jego granicami.

Wyjątek od tej ogólnej reguły stanowią: 1) samorzutna akcja oddziałów Polskiej Organizacji Wojskowej na terenach Poznańskiego, Górnego Śląska i tyłach wojsk sowieckich, względnie ukraińskich, 2) powstania śląskie, 3) powstanie wielkopolskie, oraz 4) obrona Lwowa; uczestnikom tych walk okres pracy niepodległościowej zostały wyjątkowo przedłużony po 11 listopada 1918 r. Terminy te zostały wyszczególnione w Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 8, poz. 50 z dn. 9.II.38 r.

W końcu zaznaczam, że w związku z uchwaloną ustawą o Krzyżu i Medalu ochotniczym, — ochotnicy Wojska Polskiego będą mogli ubiegać się o odznaczenie Krzyżem lub Medalem Ochotniczym, posiadanie którego zapewni im również pierwszeństwo w otrzymaniu pracy, podobnie jak zapewnia to niepodległościowcom Dziennik Ustaw R. P. Nr. 8, poz. 50 z dn. 9.II. 38 r.".

Szef Gabinetu Ministra

(—) **Kiliński** płk. dypl.

REPREZENTACJA „WSCHODU".

W dniu 14 czerwca b. r. odbyło się pod przewodnictwem prezesa Min. Nakoniecznikowa-Klukowskiego posiedzenie Zarządu Gł. Reprezentacji, na którym m. in. uchwalono:

a) złożyć niezwłocznie do zatwierdzenia nowy statut Zw. Żołnierzy formacji polskich na Wschodzie, po dokonaniu w nim, w myśl uchwały Walnego Zebrania, niezbędnych poprawek stylistycznych i redakcyjnych przez ad hoc powołaną przez Zarząd Komisję,

b) 25-ą rocznicę wymarszu 1-ej Kadrowej obchodzić w dniu 6 sierpnia w Krakowie łącznie ze Zw. Legionistów i P. O. W.,

c) opracować procedurę wyjednywania zaświadczeń zastępczych dla osób nie posiadających odznaczeń niepodległościowych.

NOWE LEGITYMACJE CZŁONKOWSKIE.

Zarząd Główny zawiadamia, że od dnia 1 lipca 1939 r. wprowadza nowy typ legitymacji członkowskiej umożliwiającej kontrolę wpłaconych składek.

Na wkładkach w legitymacji nowego typu będą nalepiane marki wartości wpłaconej składki miesięcznej.

Dotychczasowe legitymacje należy zamienić na legitymacje nowego typu w ciągu 2-ch miesięcy.

Legitymacje nowego typu wydaje się tylko członkom zwyczajnym Związku.

Legitymacje wydaje się wyłącznie za pośrednictwem Zarządów Oddziałów i Zarządów Okręgów, na terenie których członkowie są zaewidencjonowani, ewentualnie, na terenie których zamieszkują.

Za zmianę legitymacji należy dopłacić 40 groszy i załączyć 1 fotografię, jeśli zaś na dotychczasowej legitymacji nie była nalepiona fotografia, należy wówczas dołączyć 2 fotografie.

Członkowie nie posiadający dotąd legitymacji płacą za legitymacje nowego typu 80 gr.

Składki członkowskie należy wpłacać w Oddziale, gdzie członkowie są zaewidencjonowani ewentualnie gdzie zamieszkują.

Członkowie zamieszkujący w miejscowościach poza zasięgiem Zarządów Oddziałów i Okręgów wpłacają składki członkowskie bezpośrednio do Zarządu Głównego, od którego otrzymują również bezpośrednio legitymacje.

Członkowie Związku, przy wpłacaniu składek, otrzymują od właściwych Zarządów pokwitowanie na wpłaconą sumę, oraz marki, które winni nalepić w odpowiedniej rubryce na wkładce kontrolnej legitymacji.

W SPRAWIE EWIDENCJI.

Zawiadamia się Zarządy Okręgów i Oddziałów, że przy nadsyłaniu kwestionariuszy i deklaracji, dotyczących przyjęcia kandydatów w poczet członków Związku, należy również nadsyłać wypełnione kartoteki, które po ostemplowaniu zwrócone zostaną Zarządom Okręgów.

Zarząd Główny posiada stale na składzie kwestionariusze, deklaracje i kartoteki w cenie po 2 gr. sztuka, statuty po 25 gr. sztuka. Wysyłka następuje po wpłaceniu na nasze konto w P. K. O. Nr. 17544, należności z dodaniem kosztów przesyłki.

BRATNIA POMOC REPREZENTACJI.

Przez Zarząd Główny Reprezentacji został zatwierdzony regulamin Bratniej Pomocy.

Regulamin przewiduje jako organa opiekuńcze Bratniej Pomocy:

1) Referentów przy poszczególnych Oddziałach Związków.

2) Komisje Okręgowe przy Zarządach Okręgów Reprezentacji.
3) Komisję Główną przy Głównym Zarządzie Reprezentacji.

Jednocześnie regulamin ustala zakres kompetencji tych Organów w celu zharmonizowania i skoordynowania wysiłków.

Komisja Główna Bratniej Pomocy Reprezentacji, która ma za zadanie ogólne kierownictwo opieki i interwencje szczytowe, ukonstytuowała się z pośród przedstawicieli wszystkich Związków Reprezentacji i przedstawia się jak następuje:

Prezes — Płk. Sikorski Bolesław.

Członkowie: mjr. J. Stachurski, mjr. T. Lipiński, por. A. Zajdler, ppor. W. Romanowski. Sekretarz kpt. inż. P. Gryniewicz.

Regularne posiedzenia komisji Głównej odbywają się w każdy pierwszy czwartek miesiąca, sekretariat czynny w każdy czwartek w godzinach 18 — 20.

Między innymi przez Górwną Komisję Bratniej Pomocy Reprezentacji wszczęte zostały starania o wznowienie prac Komisji Krzyża i Medalu Niepodległości w celu uzupełnienia odznaczeń b. żołnierzy formacji Wschodnich, ustalenia słusznego terminu służby niepodległościowej dla IV Dywizji Gen. Żeligowskiego i V Dywizji Syberyjskiej.

Ostatnio Komisja Główna Bratniej Pomocy czyni wysiłki o uzyskanie automatycznego jednorazowego awansu dla urzędników państwowych i samorządowych w związku z XX-leciem odzyskania niepodległości, dla członków formacji Wschodnich, na wzór przeprowadzonych awansów dla niepodległościowców innych formacyj.

PRZYJĘCIE NOWYCH CZŁONKÓW.

Na posiedzeniu Wydziału Wykonawczego Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków w dniu 15.V.39 r. przyjęto w poczet członków zwyczajnych następujące osoby:

Ignatowski Kazimierz, Bęklewski Roman, Gałecki Wacław. (Zarz. Gł.).

Feliks Pastorczyk, Romuald Popowski, Jan Zabłocki, Alfred Teodor Kühler, Stanisław Wielgosz, Hipolit Hryniewicki, Hipolit Gadziński, Jan Dominiak, Józef Kujawa, Piotr Zdzieszyński, Piotr Fomala, Bronisław Bardecki, Wacław Wiśniewski, Wacław Kosiński, Stanisław Gadomski. (Okr. War.).

Mucha Franciszek, Smykał Antoni, Gutowski Józef, Michel Marian Mieczysław (Okr. Lwów).

Wojciechowski Władysław, Wierobiej Bolesław, Jagielski Stanisław, Piliczewski Stanisław. (Okr. Wil.).

Styczeń Jan, Paczyński Stanisław, Lubański Stanisław, Siwek Wincenty, Głowacki Bolesław, Neyman Janusz, Sieradzki Piotr, Skubida Stanisław, Wójcik Jan II, Engladt Jan, Smuła Jan, Paluch Stanisław, Józef Goryon, Piotr Bandura, Stefan Bugajny, Andrzej Szostak, Sławomir Aleksy Lenartowicz, Stanisław Leśniewski, Jan Śliwa, Józef Marszowski, Roman Bęklewski, Zofia Niewiarowska (Okr. Rad.-Kiel.).

Józef Mostowski, Jan Józef Węglarski, Nikodem Papiernik, Kazimierz Rogala-Kostkiewicz, Aleksander Winter, Leonard Goleniewski, Bronisław Wyrzykowski, Aleksy Połoński (Okr. Łódź.).

Kazimierz Grzegorczyk, Jan Herba, Stanisław Dzida, Teofil Wąsek, Jan Kałkucki, Teofil Miazga, Bazyli Piekarski, Andrzej Wrona, Alfred Broniewski, Wojciech Rycerz, Piotr Krupa, Bolesław Rora, Józef Popkowski, Stanisław Osiak, Franciszek Derkacz, Jan Nadolski, Włodzimierz Taradyś, Aleksander Wośkowski, Jan Girdwoyn, Bolesław Dzikowicki, Władysław Zasuwa, Aleksander Saiwicki, Grzegorz Dziemski, Józef Kulczycki, Antoni Radwan, Bolesław Kasprowicz, Zygmunt Chodkiewicz, Marian Mycek, Stefan Kryśiński vel Kryśiński, Bolesław Bućko-Buczkowski, Stanisław Oksentowicz, Jana Gałan, Stanisław Łuczak, Jan Grab, Michał Świtlicki, Stanisław Wojtczuk, Michał Stencel, Jan Penda, Antoni Artych, Wacław Walczuk, Józef Wereda, Szymon Szostek, Andrzej Zygfryd Malinowski, Wacław Ostapski, Henryk Lewandowski, Aleksander Kozierudzki, Aleksander Krzewski, Jan Kazimierczak, Franciszek Krasuski, Czesław Gerych,, Konstanty Krasnodębski, Hipolit Grabowski, Walerian Kaliszek, Józef Kania, Jan Ignatowicz, Jan Furtak, Grzegorz Daniluk, Kazimierz Chełmoński, Aleksander Chrupek, Julian Bloch, Julian Bartniczuk, Antoni Bobryk, Karol Świderski, Józef Rutkowski (Okr. Lub.).

Roman Olczyk (Oddz. Brześć).

Jan Przybysz, Jan Ludwin (Okr. Śl.).

SPROSTOWANIE.

Niniejszym prostuje się, że mjr. Zdzisław Ciechoński odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski *za zasługi w służbie kolejowej* („Monitor" Nr. 258 z dn. 10.XI.38.), nie zaś za zasługi na polu pracy społecznej, jak to mylnie podano w Nr. 11 — 12/1938 r. „Głosu Kan. i Żel.".

NOWA BIOGRAFIA J. PIŁSUDSKIEGO.

W związku z przypadającą w sierpniu rocznicą narodzin Czynu Legionowego, ukaże się staraniem Okręgu Stołecznego Związku Legionistów Polskich praca biograficzna o Komendancie, sekretarza redakcji Biuletynu Okręgu, Zygmunta Jana Tyszla pt.: „Piłudski", z przedmową Komendanta Naczelnego Związku Legionistów Polskich Min. Juliusza Urlycha.

W świetle spuścizny literackiej Wielkiego Marszałka, źródeł historycznych, wspomnień najbliższych towarzyszy broni, dokumentów i fotografii, postać Wielkiego Budowniczego Polski współczesnej nabiera właściwego obrazu i staje przed nami w całym swym majestacie.

Dzieło o objętości ca 400 stron druku, formatu 18 × 24, z licznymi ilustracjami, ukaże się w sierpniu b. r. w dwóch wydaniach: popularnym broszurowanym i luksusowym oprawnym w płótno.

Cena za egzemplarz w wydaniu popularnym wynosi w przedpłacie zł. 14.—, w wydaniu luksusowym — zł. 20.—. Po ukazaniu się na rynku cena dzieła będzie wyższa.

Przedpłatę przyjmuje administracja wydawnictwa: Zakłady Drukarskie i Introligatorskie „Wspólnota" E. Czarnecka i S-ka sp. z o. o. w Warszawie, ul. Wspólna Nr. 47a.

OKRĘG WARSZAWSKI.

Kurs O. P. L.

Kurs Obrony Przeciwlotniczej i Gazowej zorganizowany przez Koło Pań Zw. K. i Ż. i prowadzony przez L. O. P. P. ukończyło 30 osób.

Program 12 godzinnego kursu informacyjnego Obrony Przeciwlotniczej był następujący:

1. *Napady lotnicze* (2 godziny).
   a) środki napadów lotniczych,
   b) obiekty napadów lotniczych,
   c) skutki napadu.
2. *Ogólna organizacja obrony lotniczej.*
   a) obrona czynna: lotnictwo, artyleria, k.m., reflektory, balony zaporowe. 1 godzina.
   b) obrona bierna: środki maskujące, środki zapobiegawcze. 2 godziny.
   c) środki likwidacyjne. 2 godziny.
   d) ratownictwo sanitarne. 2 godziny.

Kurs rozpoczął się dn. 23 maja b. r. o godz. 18, w lokalu Gimnazjum im. Kaniowczyków i Żeligowczyków — ul. Złota 14.

Zapisy uskuteczniano w lokalu Związku Kan. i Żel. codziennie w godz. 18 — 20. Wykłady na kursie odbywały się: we wtorki, czwartki i soboty w godz. 18 — 20.

Święto pułkowe Strzelców Kaniowskich.

Dnia 9 i 10 czerwca r. b. pułk Strzelców Kaniowskich stacjonujący w Warszawie, obchodził swe Święto pułkowe na którym z ramienia Zarządu Okręgu Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków obecni byli, prezes płk. Bolesław Pytel, sekretarz Stanisław Cynecki, kpt. Felicjan Zawadzki, oraz wzmocniony poczet sztandarowy w ilości 20-stu członków w mundurach historycznych.

Dnia 9 czerwca r. b. o godz. 20.30 odbył się uroczysty apel poległych pod bramą straceń na stoku cytadeli.

Dnia 10 czerwca r. b. o godz. 9.30 odprawiona została msza święta w cytadeli przez ks. Arcybiskupa Gawlinę, przy czym okolicznościowe kazanie wygłosił kapelan wojskowy.

O godz. 10.30 nastąpiło wręczenie przez dowódcę pułku odznak pułkowych osobom dla pułku zasłużonym oraz wręczenie pułkowi darów na F. O. N. jak również zostały rozdane nagrody strzeleckie i sportowe.

Defiladę przyjął inspektor armii gen. Rómmel w otoczeniu gen. gen. Thomée i Ankowicza.

Po obiedzie żołnierskim nastąpiło poświęcenie lokalu Klubu Oficerskiego tegoż pułku. Prezes Zarządu Okręgu Kanowczyków i Żeligowczyków płk. Bolesław Pytel wręczył dowódcy pułku płk. Rutkowskiemu Stanisławowi w imieniu Związku ryngraf „Krzyża Kaniowskiego" nadmieniając, że jest to symbol walki z odwiecznym wrogiem zapoczątkowanej zbrojnie pod Kaniowem w dniu 11 maja 1918 r. aby pułk noszący miano „strzelców Kaniowskich" kontynuował walkę z plemieniem Krzyżaków, aż do całkowitego zwycięstwa.

W odpowiedzi płk. Rutkowski w gorących słowach podziękował płk. Pytlowi za dar, zaznaczając, że jest on bezsprzecznie łącznikiem duchowym między starymi kaniowczykami, a pułkiem noszącym ich miano. Podkreślił nadto wielkie znaczenie tradycji i zakomunikował, że ryngraf zawieszony zostanie w sali audjencjonalnej na zaszczytnym miejscu.

St. C.

Zawody Strzeleckie P. W.

W niedzielę dnia 21-go maja r. b. na strzelnicy Gazowni miejskiej na Woli odbyło się ostre strzelanie o „mistrzowstwo szwadronu". Udział w strzelaniu wzięło 50 ćwiczących się kolegów, wchodzących w skład Szwadronu Reprezentacyjnego Okręgu Warszawskiego. Naogół wyniki były dobre.

Pierwszą nagrodę otrzymał „Mistrz" szwadronu Kol. H. Wiśniewski 93 punkty na 99, drugą — „Wice-Mistrz" Kol. M. Rutkowski i trzecią — Kolega B. Puchalski.

Herbatka towarzyska.

Staraniem Koła Pań przy Zw. Kan. i Żel. w dniu 4 czerwca r. b. odbyła się w lokalu Kasyna Podoficerskiego „herbatka" towarzyska, w której wzięli udział liczni członkowie Związku z v-prezesem Zarządu Gł. płk. B. Sikorskim i prezesem Okręgu płk. Pytlem i ich małżonkami.

„Herbatka" urozmaicona była ciekawymi atrakcjami w wykonaniu pp.: Anny Strzelckiej (śpiew), Witolda Stępniewskiego (śpiew), dyr. Stan. Nawrockiego (akompaniament), Basi i Danusi Kołodziejskich (tańce) oraz Orkiestry Zbrojowni Nr. 2.

Serdeczny nastrój, jaki panował podczas herbatki wymownie świadczy o celowości tego rodzaju imprez.

OKRĘG ŁÓDZKI.

W 21 rocznicę Kaniowa.

Dnia 11 maja o godz. 9 w kościele Garnizonowym odbyło się nabożeństwo żałobne za poległych na polach Kaniowa Kolegów.

Podniosłe okolicznościowe kazanie wygłosił Ks. Dziekan parafii Wojskowej, podnosząc walory duchowe żołnierza - tułacza i wiarę jego w odzyskanie Niepodległości.



Pochód Kaniowczyków w Łodzi.

W nabożeństwie wzięły udział Władze Wojskowe, delegacje Oddziałów Garnizonu Łódź, Koła 2 i 3 p. p. Leg., poczty chorągwiane Związków Sfederowanych oraz chorągiew i dzieci powstającej Szkoły im. Kaniowczyków i Żeligowczyków w Nowym Złotnie z kierownikiem p. Norwińskim na czele.

Dnia 13 maja o godz. 19 w Gospodzie Fed. P. Z. O. O. odbył się dalszy ciąg uroczystości.

Przy wypełnionej sali przez b. uczestników walk pod Rarańczą i Kaniowem na czele z płk. Bartakiem, wstępne słowo wygłosił prezes Okr. Zw. Kan. i Żel. Szulczyński, na co zebrani odpowiedzieli piosenką żołnierską.

Następnie z mocno pożółkłego „Dziennika Kijowskiego" Nr. 91 z dn. 16 maja 1918 r. prezes Szulczyński odczytał „Komunikat Dowództwa Wojsk Polskich na Ukrainie w sprawie Walki II Korpusu Wojsk Polskich pod Kaniowem".

W niezwykłą ciszę padały słowa, przedstawiające doniosłej wagi wydarzenia, a gdy przebrzmiały ostatnie — starzy żołnierze, stojąc, jakby zamarli, oddali hołd pamięci Kolegów, poległych na polu chwały. I znów zadrgała jakąś rzewnością piosenka stara, a tak miła dla ucha i serca posiwiałych obrońców wolności.

Nawiązując do ważniejszych momentów objętych „wspominkami", wiceprezes Broszkiewicz powiedział:

„Przeżywamy okres, w którym zdrowy instynkt narodowy zwycięża w dążeniu do utrwalenia wolności Polski, a Narodowi polskiemu zabezpieczenia warunków rozwoju. Musimy przepoić całe życie polskie wielką ideą misji dziejowej od tysiąca lat zawsze żywej, zawsze twórczej, z której potęga Polski wyrosła.

Z kart przeszłości czytać należy wypływające dla nas wskazania i prawdę bezsporną, że obok walki ze światem materializmu i zakłamania obcych nam żywiołów i rzesz służalczych — tej najstraszniejszej spuścizny niewoli, tylko czyn, a nie marzenia i pragnienia, w zmaganiu orężnym narodów stawał się źródłem akcji politycznej sprawy polskiej, jako sprawy narodu i państwa.

Aktem takim był fakt wystąpienia zbrojnego w dniu 6 sierpnia 1914 r., dzień 15 lutego 1918 r. pod Rarańczą, dzień 11 maja 1918 r., pod Kaniowem.

Z tego łańcucha czynów nie da się wyrwać ogniw, przez tych czy tamtych niepożądanych, albowiem wszystkie wysiłki, choć skierowane różnymi drogami, stworzyły to, co posiadamy.

W 21 rocznicę bitwy pod Kaniowem pragnę, by głos żołnierza z pod Rarańczy i Kaniowa usłyszeli wszyscy koledzy broni: dla dobra Ojczyzny i w imię naprawdę wyższych celów skończyć już raz potrzeba z jakąś wyłącznością jednej lub drugiej orientacji, z przywilejami jednych, a krzywdą drugich, gdyż historycznie wszyscy Polacy mieli jeden cel.

W tej wielkiej, zawikłanej i niezmiernie trudnej sytuacji naszego Narodu w walce o zdobycie niepodległości, jedną z czołowych kart naszych dziejów zapełnia praca tego żołnierza, który dokonał, że oba wysiłki zbrojne i polityczne narodu polskiego, rozdzielonego potężnym wałem zmagań dwu walczących obozów świata, zlały się w jeden potężny nurt dziejowy, że wysiłki zapoczątkowane przez Józefa Piłsudskiego nie poszły na marne — a dzięki epokowej działalności najlepszych synów w sumie swojej dopięły celu najwyższego, bo zjednoczenia narodu polskiego. Na tych kartach widnieją imiona żołnierzy karpackiej Brygady oraz Kaniowczyków i Żeligowczyków, którym przypadło szczęście przemówić mocno i zdecydowanie, głosem i czynem, kiedy na arenie międzynarodowej rozstrzygały się losy polskie, a zabrakło głosu kraju, o którym decydować miano.

Kaniów był żołnierską i polityczną legitymacją narodu i jego dążeń, Kaniów był potwierdzeniem 6 sierpnia 1914 r., gdyż wyniósł do wyżyny nakazu historycznego dalszą walkę zbrojną, by w końcu przeciwko Niemcom zapewnić Polsce głos zwycięzcy, a nie niewolnika w czasie pertraktacji pokojowych, zmieniających kartę Świata i Europy".

Nadzwyczaj miły nastrój „wspominek", przeplatanych często pieśniami legionowymi, przeciągnął się do późnej pory, utrwalając wiarę w moc Narodu polskiego i zwycięstwo naszej kochanej armii nad każdym wrogiem, który poważyłby się targnąć na majestat Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

OKRĘG ŁÓDZKI.

Wybory władz.

Odbyły się wybory do poszczególnych Zarządów, a mianowicie:

1. Dnia 19 lutego b. r. do Zarządu *Koła w Tomaszowie:* prezes — Bończa-Rutkowski Stanisław, wiceprezes — Kopczyński Stefan, sekretarz — Lewański Jan.

2. dnia 26 lutego m. r. do Zarządu *Oddz. w Piotrkowie:* Zarząd: prezes i spr. odznacz. — Niewiński Dominik, I wiceprezes i ref. kult. społ. — Juszkiewicz Władysław, II wiceprezes — Bobrowski Zygmunt, sekretarz i ref. ewidenc. — Szymański Józef, skarbnik — Karwacki Zygmunt, gospodarz i z-ca skarbnika — Nowicki Aleks., doch. niest. — Ciesielski Rudolf.

Członkowie: Bończa Rutkowski Stanisław — prezes koła Tomaszów, Dr. Niewiarowski Marian prezes Koła Radomsko.

Zastępcy: Węgrzynek Józef, inż. Kłopotowski Bogdan, Szczepańczyk Andrzej.

Komisja Rewizyjna: przewodniczący mjr. s. s. Goleniewski Leonard, członkowie: Przybyło Józef, Michnikowski Władysław, zastępcy: Rozpiątkowski Jan, Zubilewicz Wiktor.

3. dnia 26 lutego b. r. do Zarządu *Koła w Kaliszu:* prezes — dr. Trzeciak Mieczysław, wiceprezes — Fink-Finowicki, sekretarz — Drozdowska Wiktoria Stanisława, z-ca sekretarza — Mackiewicz Władysław.

4. dnia 12 marca b. r. do Zarządu *Okr. Łódzkiego:* prezes — Szulczyński Leon, I w-prez. — Broszkiewicz Maksymilian, II w-prez. — Rogala-Kostkiewicz Kazimierz, sekretarz — Cieszkowski Feliks, z-ca sekr. — Hyjek Stefan, skarbnik — Kownacki Jan Nepomucen, zca skarb. — Roztargujew Robert, ref. kult. społ. — Krzymuski Mieczysław Zygmunt, ref. brat. pom. — Błaszczyk Zygmunt, ref. doch. niest. objął II wiceprezes, gospodarz—Hess Stanisław, z-ca gospod. — Jaszczyński Franciszek, członkowie: Niewiński Dominik — prezes Oddz. w Piotrkowie, dr. Trzeciak Mieczysław — prez. Koła w Kaliszu, Bończa-Rutkowski Stanisław — prez. Koła w Tomaszowie, dr. Niewiarowski Marian — prez. Koła w Radomsku, Komar Wiktor — prez. Koła w Zduńskiej Woli, zastępcy: Jabkiewicz Julian, Gorzkowski Roch, Perczyński Walenty.

KOMUNIKAT F. O. N.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów zwolniło wszelkie przesyłki wartościowe na F. O. N. od opłat pocztowych. Przesyłki te winny być przepisowo opakowane, oraz zaopatrzone w napis: „Dar na F. O. N.". Adresować należy je do Ministerstwa Spraw Wojskowych, Biuro Budżetowe, Warszawa 11.

Przedmioty wartościowe, złoto, srebro, waluty obce i t. p. dary na F. O. N. składać można również osobiście w Biurze Budżetowym M. S. Wojsk., ul. 6 Sierpnia 3, pokój 282, w godzinach od 8 do 14.30, w soboty do godz. 13-ej.

Natomiast zamówienia na sprzęt i materiał uzbrojenia, na rzecz Funduszu Obrony Narodowej, przyjmuje Sekretariat F. O. N., ul. Marszałkowska 17, który udziela również wszelkich informacyj, dotyczących realizacji darów na Fundusz Obrony Narodowej. Telefon Sekretariatu 7-25-15".

OFIARY NA F. O. N.

Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych w Warszawie zł. 523.—.

Zespół Pracowników Fabr. Świec „Polo" we Włochach zł. 217.—.

Robotnicy, Pracownicy umysłowi i majstrzy firmy Braci Przygórsy w Łodzi zł. 2.403.17.

Pracownicy Koncernu „Wspólnoty Interesów" zł. 500.000.—, niezależnie do złożonych już w roku bieżącym 300.000.—.

P. Kazimierz Misztala, ślusarz Przemysłu Metalurgicznego w Radomsku zł. 100.—.

Pracownicy Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach zł. 1.598.20.

Związek Podoficerów Rezerwy, Koło w Broniszowie, zł. 200.— Obl. Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej na F. O. N.

Pracownicy fizyczni i umysłowi firmy Chauvrin Arnoux zł. 550.30.

Pracownicy P. K. P. stacji Mniszek zł. 125.— poza złożonymi w styczniu zł. 71.50.

Pracownicy firmy Józef Kamler w Warszawie zadeklarowali zł. 3.000.—.

Pracownicy P. K. P. Warsztatów Głównych w Łapach, zł 10.000.—.

Społeczeństwo m. i powiatu Żnin zł. 33.560.—.

Wydział Powiatowy w Brasławiu zł. 15.000.—.

Spółdzielczy Bank Urzędn. w Warszawie, zł. 1.000.—.

Towarzystwo Bułgarsko-Polskie w Warszawie, zł. 100.—, wzywając pokrewne Stowarzyszenia do składania daru na F. O. N.

Związek Rezerwistów w Muszynie zł. 200.—.

Bezimiennie zł. 500.— obywatel z Knurowa k/Rybnika.

Spółka Akcyjna Union Textil w Częstochowie, Łodzi i Lublińcu zł. 35.000.—, robotnicy i urzędnicy tej firmy zł. 35.000.—.

Tow. Handlu Motoc. Sp. z o. o. — Marszałkowska 31A, tel. 8.25.

Pogotowie Przeciwpożarowe Cementowni „Wołyń" w Zdołbunowie zł. 140.—, apelując do wszystkich ochotniników straży pożarnych o pójście za ich przykładem.

P. Helena Pasławska, nauczycielka Państwowego Liceum Pedagogicznego w Sandomierzu zł. 50.—, zobowiązując się zarazem do wypłacania w ciągu jednego roku po zł. 20.— miesięcznie.

P. Jakub Obwald, stolarz w Rawie Mazowieckiej, zł. 11.14, stanowiących zawartość książeczki oszczędnościowej.

Małżonkowie R. W. Małańczakowie, zam. w Torronto w Kanadzie złożyli 3 obrączki złote.

Pracownicy Przemysłu Metalowego K. Rudzki i Ska zł. 9.176.90.

Drukarnia i Księgarnia Św. Wojciecha w Poznaniu zł. 50.000.—.

Prof. Marian Rapacki, prezes Związku Spółdzielni Spożywców R. P. zł. 2.730.—.

P. Adolf Hamburger w Łodzi zł. 3.000.—.

P. Majkowski Jan w Tarnobrzegu zł. 1.000.—.

Zarząd Gromady Chmielów zł. 200.—.

Kapitan, oficerowie i załoga statku „Poznań" zł. 314.89, kapitan, załoga i oficerowie statku w Lechistan zł. 570.—.

P. Wincenty Nożyczkowski w Głównie k/Łowicza składa 500 zł. Obligacyj Pożyczki Konsolidacyjnej, niezależnie od stałej miesięcznej składki na F. O. N. w wysokości 10 złotych.

Mieszkańcy kolonii b. Uczestników Walk o Niepodległość w Babicach — Boernerowie składają zł. 315.—.

Zrzeszenie Lekarzy Weterynaryjnych R. P. zadeklarowało zakup samolotu R. W. D. 8, wpłacając na poczet tej należności 20.000.— zł.

Mieszkańcy Gromady Nowa Wieś, gminy Radzwierzyniec zł. 200.—.

Dyrekcja i pracownicy umysłowi Zakładu Lilpop, Rau i Loewenstein" złożyli na F. O. N. zł. 8.520.—, pracownicy fizyczni zaofiarowali na ten cel 8 godzin pracy, co stanowi równowartość 20.000.— zł.

Pracownicy Wytwórni Silników Państwowych Zakładów Lotniczych na Okęciu zaofiarowali 5 godzin tygodniowo dodatkowej pracy aż do osiągnięcia conajmniej 100.000 złotych równowartości na F. O. N.

Doktorostwo Leopoldowie Brennejsen z Warszawy ofiarowali dwanaście cennych obrazów.

Dzieci Publicznej Szkoły Powszechnej Nr. 3, im. Marii Konopnickiej w Ozorkowie, składają kwotę zł. 723, przedstawiającą całość ich oszczędności, zebranych w ciągu lat kupno rowerów, na większe wycieczki, a częściowo nawet na koszta dalszego kształcenia.

Grono Nauczycielskie oraz Młodzież Publicznej Szkoły Powszechnej im. Kr. Jana Sobieskiego w Kałuszu zł. 600.—.

Leszek Szymula, uczeń 2 kl. Szkoły Powszechnej w Rudniku k/Wierzbna wszystkie swoje oszczędności w sumie zł. 6.30.

Dzieci IV kl. Szkoły Powszechnej w Zaturcach na Wołyniu zł. 7.15, uzyskanych ze sprzedaży odłamków pocisków, uzbieranych na pobojowiskach.

Młodzież i Grono Profesorskie Państwowego Liceum i Gimnazjum im. Wł. Syrokomli w Nieświeżu zł. 620.—, poza wpłaconą w roku 1938 na F. O. N. kwotą zł. 1433.66, oraz subskrypcją 3.020.— zł. Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej przez Grono Profesorskie.

Prywatne Koedukacyjne Gimnazjum Kupieckie T. S. H. w Nowym Sączu: młodzież, rada pedagogiczna i dyrekcja zł. 704.—.

Dzieci Szkoły Powszechnej w Kasparusie, w Borach Tucholskich, zł. 366.38, uzyskaną ze sprzedaży uzbieranego w ciągu roku starego żelaza.

Dzieci małorolnych Szkoły Powszechnej w Nowej Myszy, pow. Baranowicze, zł. 118.76.

Uczniowie Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego im. Marii Konopnickiej w Łodzi zł. 350.—.

Młodzież i nauczycielstwo Publicznej Szkoły Powszechnej im. St. Staszica w Radomiu zł. 230.—.

Uczennice Szkoły Krawieckiej P. M. S. w Pińsku zł. 100.—.

Uczniowie Państwowego Gimnazjum Tkackiego w Krośnie zł. 189.—.

Spółdzielnia Studencka przy Liceum Administracyjnym i Handlowym w Krakowie zł. 200.— z funduszu przeznaczonego na kolonie letnie.

Niezależnie od subskrybcyj Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej Grono Prof. Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Tadeusza Kościuszki w Jarocinie składa 211.— zł. na F. O. N.

Sklepik Spółdzielczy Szkolny przy Szkole Powszechnej w Lubowidzu zł. 38.97, przedstawiający całoroczny dochód.

Szkolne Koło L. M. K. przy 13-ej Szkole Powszechnej w Poznaniu z zaoszczędzonych 30 zł. na kupno proporczyka L. M. K., przekazuje zł. 20.— na F. O. N., zł. 10.— do Kasy Okręgu Poznańskiego L. M. K.

Rada Pedagogiczna Państwowego Gimnazjum i Liceum w Hrubieszowie składa zł. 105.—, niezależnie od stałego opodatkowania się w wysokości 1% miesięcznie. Młodzież wymienionego Zakładu składa zł. 548.40, odmawiając sobie wielu przyjemnoci, kina i rezygnuje z wycieczki.

Związek Zawodowy Pracowników Terytorialnych R. P. zł. 10.000.— Pracownicy Biura Związku Drukarni Związkowej zł. 2.675.80. Członkowie Związku 266.792.39.

Związek Podoficerów Rezerwy, Koło w Mołodecznie zł. 102.60.

Robotnicy Fabryki Sommer i Nower w Pruszkowie złotych 236.36.

Wychowankowie Bursy Rękodzielniczej Zakładu im. Ks. Siemaszki w Krakowie całomiesięczny zarobek w wysokości zł. 735.—.

KOŁO W TOMASZOWIE MAZ.

W trosce o zwartość i budzenie miłości dla Macierzy śród młodego pokolenia na obczyźnie Koło w Tomaszowie Maz. nawiązało kontakt z Polakami na terenie Alzacji i Lotaryngii.

W wyniku tej akcji Koło zostało zaszczycone miłą wizytą p. Vice-Konsula R. P. we Francji Wilczyńskiego, który korzystając ze swej bytności w kraju nie zapomniał o naszej placówce.

Za łaskawym pośrednictwem p. V. Konsula Wilczyńskiego Koło skierowało do Związku Strzeleckiego we Francji list, na który za pośrednictwem prasy polskiej, wychodzącej we Francji otrzymało bardzo serdeczną odpowiedź.

List Koła jak i odpowiedź: „Zw. Strzel." poniżej zamieszczamy:

1. *Kaniowczycy do Strzelców we Francji.*

— Korzystając z obecności w kraju p. Tadeusza Wilczyńskiego, miło nam jest przesłać naszym braciom, zrzeszonym na obczyźnie w Związku Strzeleckim, w imieniu Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków, najserdeczniejsze życzenia pomyślnej pracy dla dobra sławy i potęgi Tej, która nie zginęła i nigdy nie zginie.

My starzy weterani już obecnie historycznej organizacji dumni jesteśmy, że Wy, chociaż zrządzeniem losu rzuceni daleko od Macierzy, jednak organizujecie się w Związku Strzeleckim, organizujecie się w zrzeszeniach polskich i gromadą zwartą akcentujecie przynależność do jednej wielkiej rodziny, której miano jest POLSKA.

Pamiętajcie, Drodzy, że Ojczyzna nasza jest wielka, silna, mocarstwowa i potężna.

Przyjmijcie bratnie pozdrowienia od tych, którzy dwadzieścia kilka lat temu wstecz, gdy zaszła ku temu potrzeba, nie szczędzili krwi swej i życia i w mrokach niewoli wykuwali Niepodległość Ojczyzny. Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska. Niech żyją Bracia nasi na obczyźnie i niechają tak miłują Ojczyznę, jak Polska Was wszystkich miłuje.

Jan Lewański — sekretarz
Stanisław Rutkowski — prezes por. inw.

2. *Odpowiedź Zw. Strzeleckiego we Francji wysłana na ręce pana prezesa Stanisława Rutkowskiego.*

— Strzelcy, Strzelczynie i Junacy, rozproszeni po terenie Lotaryngii i Alzacji z radością przyjęli pozdrowienia od braci z kraju, przesłane nam przez zasłużonych w bojach o Niepodległość Ojczyzny Kaniowczyków i Żeligowczyków.

List jaki otrzymaliśmy za pośrednictwem Ob. Wilczyńskiego Tad., jest dla nas wszystkich na Obczyźnie wzruszającym dowodem węzłów ideologicznych, łączących nasze organizacje oraz zachętą do wytrwania w pracy nad wychowaniem Młodego Polaka zagranicą, jaką prowadzimy tu od 10 lat.

Cieszymy się tą pamięcią Weteranów Wojny o Polskę o Wychodźcach i zapewniamy Was, że gdy trzeba będzie, gdzie tylko będziemy, pójdziemy Waszym śladem, staniemy na apel Wolnej i Potężnej Ojczyzny, dla dobra której pełnimy straż społeczną na Wychodźctwie.

Zarząd Zw. Strzel. we Wsch. Francji.

OKRĘG LUBELSKI.

„Po pięciu latach".

Staraniem Zarządu Okręgu Lubelskiego wyszło z pod prasy pod powyższym tytułem sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgu Lubelsko-Wołyńskiego Zw. Kan. i Żel. za okres od 24 marca 1934 r. do 24 marca 1939 r.

Sprawozdanie, bogato ilustrowane, poprzedzone przedmową ks. dr. ppłk. E. Nowaka, honorowego kapelana Zw. Kan. i Żel. i słowem wstępnym prezesa Zarządu Okręgu Lubelskiego płk. Artura Górskiego, zawiera szereg ciekawych szczegółów, świadczących o niezmordowanej i nader owocnej pracy organizacyjnej i społecznej kierownictwa i kolegów z Okręgu Lubelskiego.

Odznaczenie.

Prezes Oddziału Zw. Kan. i Żel. w Siedlcach inż. Stanisław Suszyński został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi po raz drugi. („Monitor" Nr. 86 z dn. 14.IV.39).

OKRĘG KIELECKO-RADOMSKI.

Walne zebranie.

W dniu 18 maja r. b. odbyło się w Radomiu doroczne Walne Zebranie Delegatów Okręgu Zw. K. i Ż. Zebranie poprzedziło nabożeństwo żałobne za poległych w bitwie Kaniowskiej Kolegów.

Zebraniu przewodniczył delegat Zarządu Gł. płk. B. Sikorski.

Po zatwierdzeniu protokułu poprzedniego Walnego Zebrania i odczytaniu przez sekretarza Okręgu kol. M. Musiała sprawozdania z działalności Zarządu Okręgu za okres ubiegły, wygłosili sprawozdania z działalności Zarządów poszczególnych Oddziałów ich delegaci, a mianowicie: inż. Włoczkowski (Radom), rtm. Herkner (Skarżysko), kpt. Krzyżanowski (Wierzbnik), kol. Handze (Sandomierz), kol. Migielski (Olkusz), kol. Kacperski (Końskie). Delegat grupy Legionu Finlandzkiego w Radomiu kol. Jan Sętowski zgłosił w imieniu 17 Legionistów akces do Oddziału Radomskiego Zw. K. i Ż. Nieobecni delgaci z Ostrowca Świętokrz. i Działoszyc złożą sprawozdania na piśmie.

Po dokonaniu wvborów uzupełniających skład Zarządu Okręgu przedstawia się następująco:

Inż. Lucjan Włoczkowski — prezes, ppłk. dypl. Stanisław Lubiński — 1 v.-prezes, Felicjan Sędzikowski — 2 v.-prezes, Mieczysław Musiał — sekretarz, Wiktor Piekarski — skarbnik, Czesław Sokólski — zast. skarb. i członkowie: Edward Misiewicz, Tadeusz Kościński, mjr. Franciszek Rodziewicz, mjr. dr. Wacław Wójcik.

Komendant plutonum undurowego: Mieczysław Izdebski. Komisja Rewizyjna i Sąd Koleżeński pozostały w dawnym składzie.

Jako delgatów na Zjadzy wybrano kol.: Tadeusza Kościńskiego, Antoniego Bielejca i mjr. Franciszka Rodziewicza.

Po uchwaleniu szeregu dezyderatów Zjazd wysłał depesze hołdownicze do Pana Prezydenta R. P., P. Marszałka Rydza-Śmigłego, P. Premiera gen. Sławoja-Składkowskiego, P. Ministra Spr. Wojsk. Gen. Kasprzyckiego i P. Prezesa Reprezentacji Wschodu i Zw. Kan. i Ż. Min. Nakoniecznikowa-Klakowskiego.

OKRĘG ŚLĄSKI

Poświęcenie sztandaru Okręgu.

Poświęcenie sztandaru Okręgu odbędzie się w dniu 18 czerwca r. b., jako w 20-ą rocznicę powrotu do kraju 4-ej Dyw. Strzeleckiej.

Oddział w Częstochowie.

W dniu 28 r. b. w 21-szą rocznicę Kaniowa, częstochowski Oddział Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków obchodził piękną uroczystość poświęcenia swojego sztandaru.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele miejscowych władz rządowych, wojskowych i komunalnych, reprezentanci Zarządu Gł. Zw. z Warszawy, delegacje i poczty sztandarowe Zw. z Radomia, Łodzi, Sosnowca, Lublina i Katowic oraz organizacyj b. wojskowych, wchodzących w skład Federacji P. Z. O. O.

O godz. 9-ej m. 30 rano delegacje, poczty sztandarowe i goście udali się pochodem na Jasną Górę, gdzie w kaplicy Matki Boskiej przed Cudownym obrazem O. Bogumił Natkański odprawił uroczystą mszę św. i dokonał aktu poświęcenia sztandaru, zaś O. definitor Alfons Jędrzejewski wygłosił podniosłe kazanie patriotyczne. Nawiązując do historycznej, rycerskiej przeszłości Polski, skreślił dzieje walk o niepodległość Ojczyzny przed 20-tu laty i wskazał na bohaterski w nich udział II Korpusu na południu Rosji, gdzie żołnierz polski, napadnięty zdradziecko przez Niemców pod Kaniowem nad Dnieprem 11 maja 1918 roku stawił zaciekły opór wielokrotnie silniejszemu wrogowi i wykazał prawdziwe swoje oblicze, godne Polaka, obrońcy Ojczyzny i Królowej Korony Polskiej.

W czasie nabożeństwa delegacja Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków złożyła votum Królowej Korony Polskiej w postaci dużych rozmiarów ryngrafu w kształcie krzyża Kaniowskiego z emblematem Orła Białego. Ryngraf zawieszony został u stóp Cudownego Obrazu.

Nowopoświęcony sztandar Częst. Oddziału Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków przedstawia się b. pięknie, wykonany jest artystycznie. Na biało - czerwonym sztandarze typu wojskowego po jednej stronie widnieje haftowany obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, pośrodku krzyż Kaniowski, u dołu herb m. Częstochowy i napisy: „Kaniów — 11.V.1918 r.", po drugiej stronie w promieniach złotem haftowane napisy, znaczące wojenną odyseję Kaniowczyków: „Kaniów, Odessa, Jazłowiec, Tyraspol, Poł. Kaukaz, Kubań, Zbrucz" — 1918 — 1919. 4 D. S. Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków w Częstochowie".

Rodzicami chrzestnymi sztanadaru byli: pp. starosta W. Rozmarynowski i H. Gąsiorowska, generał J. Gąsiorowski, E. Olędzka, prezyd. J. Szczodrowski i H. Paciorkowska, dyr. J. Couturon i N. de Hagen, dyr. L. de Hagen i R. Couturon, pułk. A. Górski i J. Siciarzowa, dyr. J. Naze i M. Stalens, dyr. L. Obierek i S. Smólska, pułk. B. Panek i S. Lubczyńska, pułk. B. Sikorski i Z. Obierek, dyr. L. Smólski i W. Karłowiczowa, dyr. H. Stalens i H. Teclaffowa, dyr. E. Teclaff i N. Naze, ppułk. S. Wójtowicz i J. Jakubowska oraz dyr. Cz Sobiech i Z. Sobiech.

Po nabożeństwie delegat Zarządu Gł. pułk. Pytel wręczył sztandar prezesowi Oddziału, wygłaszając płomienne okolicznościowe przemówienie, które wywarło na tysiącznych słuchaczach b. silne wrażenie.

W czasie pochodu z Jasnej Góry delegacja Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków złożyła piękny wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza, po czym na placu Pierackiego przy dźwiękach orkiestry wojskowej odbyła się w południe defilada, którą na czele przedstawicieli władz przyjął z trybuny p. pułk. Pytel z Warszawy, w zastępstwie prezesa Zarządu Gł. Zw. min. Nakoniecznikoff-Klukowskiego.

Następnie w górnej, pięknie udekorowanej sali teatru odbyła się uroczysta Akademia.

Po odegraniu przez orkiestrę wojskową hymnu narodowego akademię zagaił prezes częstoch. Oddziału Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków p. Głowniak, w krótkim przemówieniu witając przedstawicieli władz i zapraszając do stołu prezydialnego: pp. wice-starostę Zachemskiego, ppułk. dypl. Ombacha, prezydenta J. Szczodrowskiego i pułk. Pytla, przedstawiciela Zarządu Gł. Zw.

Symfoniczna orkiestra częstoch. pułku piechoty znakomicie odegrała poloneza Chopina, po czym dłuższe przemówienie wygłosił delegat Zw. z Katowic kpt. Karłowicz, w doskonałym skrócie przedstawiając dzieje II Korpusu Polskiego na Ukrainie w 1917 r., historycznej bitwy pod Rarańczą pod wodzą gen. Hallera po lutowym traktacie brzeskim 1918 r. i następnie bitwy z Niemcami pod Kaniowem.

Mówca nawiązał do obecnej sytuacji politycznej, gdy odwieczny wróg znów snuje swe plany zaborcze, napotka jednak na siłę naszą, na hart ducha zaprawionych w bojach żołnierzy, wypróbowanych obrońców Ojczyzny, którzy na pierwszy zew znów staną gotowi w służbie państwu i narodowi. Końcowy okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta i Marszałka Śmiłego-Rydza zebrani podchwycili gromkim chórem, powstawszy z miejsc, a orkiestra odegrała hymn państwowy. W imieniu Związku i uczestników akademii wysłane zostały telegramy z wyrazami czci i hołdu do P. Prezydenta Rzplitej Polskiej, Marszałka Śmigłego Rydza, premiera gen. Sławoj-Składkowskiego i prezesa Zw. min. Nakoniecznikoff-Klukowskiego.

Z kolei reżyser teatru p. A. Kwiatkowski wspaniale, z dużym akcentem siły wygłosił piękny wiersz z pośmiertnej teki Zdzisława Kleszczyńskiego p. t. „Rok 1920" i na bis przemiły w nastroju wierszyk Kaniowczyka, Gwido Trzywdar - Rakowskiego — „Wspomnienie".

Znakomita orkiestra wojskowa zdobyła wielki aplauz za wykonanie kilku utworów.

Prezes Głowniak odczytał licznie nadesłane telegramy gratulacyjne dla częst. Oddziału Zw., m. in. od pp. wojewody kieleckiego dr. Dziadosza, wojewody pomorskiego min. Raczkiewicza, prezesa Federacji gen. Góreckiego, od oddziałów Zw. itd., w międzyczasie zaś przedstawiciele władz, organizacyj, rodzice chrzestni i goście zaproszeni złożyli na drzewce nowopoświęconego sztandaru gwoździe pamiątkowe w liczbie kilkudziesięciu — wraz z ofiarami, przy czym oklaskami przyjęto oświadczenie Zarządu częst. Oddziału Zw., że uzyskana stąd nadwyżka przeznaczona będzie na F. O. N.

Na zakończenie uroczystości odbył się w kasynie oficerskim wspólny obiad.

SEKCJA TURKIESTAŃSKA.

Sekcja Turkiestańska poniosła niepowetowaną stratę prze nagłą, a przedwczesną śmierć ś. p. Stanisława Kobylańskiego, jednego z inicjatorów i założycieli Sekcji i jej najczynniejszego członka. Życiorys Zmarłego był podany w numerze poprzednim „Głosu".

Ś. p. Stanisław Kobylański zmarł w Warszawie dnia 28 kwietnia. Pogrzeb odbył się w dniu 1 maja i zgromadził licznych przyjaciół, kolegów i znajomych pomimo trudności komunikacyjnych w tym dniu. Wartę honorową w kościele św. Aleksandra i w kondukcie żałobnym pełniły poczty sztandarowe Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków oraz Związku Sybiraków. Na trumnie złożono wieńce od rodziny, od Zarządu Głównego i Okręgu Warszawskiego Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków, od Sekcji Turkiestańskiej, od kolegów z Ministerstwa Komunikacji oraz od przyjaciół. Przed złożeniem trumny do grobu na cmentarzu Wolskim, żegnali ś. p. Stanisława Kobylańskiego w słowach serdecznych i przepojonych żalem prezes Sekcji Turkiestańskiej inż. Bromirski, prezes Okręgu Warszawskiego Zw. Kan. i Żel. płk. B. Pytel i w imieniu kolegów biurowych inż. Z. Cybulski.

Na miesięcznym zebraniu Sekcji Turkiestańskiej, które odbyło się w dniu 31 maja z udziałem zaproszonych gości, prezes Sekcji wygłosił przemówienie o życiu i zasługach ś. p. Stanisława Kobylańskiego, a obecni uczcili pamięć Zmarłego przez powstanie i chwilę ciszy.

———

W dniu 26 kwietnia na miesięcznym zebraniu Sekcji Turkiestańskiej inż. Henryk Orleański opowiedział o podróży swojej do Palestyny. Aktualny temat i bezpośredniość przemówienia, opartego na wspomnieniach i wrażeniach, wzbudziły wielkie zainteresowanie słuchaczy, którzy bardzo serdecznie dziękowali prelegentowi za odczyt. Wrażenia z podróży do Syrii p. inż. Orleański wygłosi na jednym z następnych zebrań. Krótkie streszczenie odczytu jest zamieszczone w niniejszym numerze „Głosu" na innym miejscu.

Na zebraniu tym zainicjowano podjęcie zbiórki książek dla dzieci polskich w krajach Bliskiego Wschodu. Inicjatywa ta znalazła oddźwięk; jako pierwszy pośpieszył z ofiarą p. Zdzisław Sowiński, któremu Sekcja składa podziękowanie.

Na następnym miesięcznym zebraniu Sekcji Turkiestańskiej w dniu 31 maja został wygłoszony przez p. Naczelnika Mieczysława Przypkowskiego odczyt p. t. „Handel zagraniczny Krajów Bliskiego Wschodu". Opracowany nadzwyczaj starannie i wnikliwie i ilustrowany barwnymi wykresami odczyt został wysłuchany przez obecnych z wielkim zajęciem. Zwłaszcza słuchacze zainteresowali się wywodami prelegenta o obecnych stosunkach handlowych Polski z tymi krajami i o perspektywach na przyszłość. Długotrwałymi oklaskami słuchacze podziękowali prelegentowi za odczyt.

Krótkie streszczenie również i tego odczytu będzie zamieszczone w następnym numerze „Głosu".

———

Sprostowanie.

W części nakładu „Głosu" Nr. 4 — 5 z r. b. w kronice Sekcji Turkiestańskiej wkradły się omyłki drukarskie, między innymi wydrukowano na str. 17 „T-wa Polsko-Iramskiego" zamiast „T-wa Polsko-Irańskiego" i na str. 18 „z Polskim Wschodem" zamiast „z Bliskim Wschodem".

WYDAWCA: ZWIĄZEK KANIOWCZYKÓW I ŻELIGOWCZYKÓW
REDAKTOR: LEOPOLD GODNIEWSKI

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, Al. Jerozolimskie 93. Tel. 6-31-35. Konto P. K. O. 17,544.

PRZEDPŁATA: miesięcznie 50 gr., kwartalnie 1.50 zł., półrocznie 3.— zł.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 strony 400 zł., ½ strony 250 zł., ¼ strony, 150 zł., ⅛ strony 80 zł. ogłoszenia drobne od wiersza 2 zł.

Druk. „LECH", Warszawa, Koszykowa 33, tel. 8.90-66.